

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Ostatnie przygotowania do wyboru Prezydenta R. P.

Administracja Sejmowa czyni już ostateczne przygotowania do Zgromadzenia Narodowego, które odbędzie się w poniedziałek 8 b. m. o godz. 11 przed południem.

Na trybunie ustawiona zostanie urna, do której składane będą karty z nazwiskiem kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej. Ukończono już rozmieszczanie miejsc dla członków Zgromadzenia Narodowego.

Ustalono również ilość biletów, które wydane będą dla publiczności. Ilość ta została znacznie ograniczona. Na galerje kancelaria sejmowa przygotowała 160 przepustek.

Władze bezpieczeństwa publicznego wydały już zarządzenia. M. in. wydane zostanie zarządzenie amunicji wylotów ul. Wilejskiej od strony pl. Trzech Krzyży, oraz od ul. Górnośląskiej.

Przez kordon policyjny od placu Trzech Krzyży i od ul. Górnośląskiej wpuszczani będą tylko członkowie Zgromadzenia Narodowego, posłowie i senatorowie, oraz wszyscy ci, którzy posiadają bilety wstępu na posiedzenie Zgromadzenia Narodowego. Będą również przepuszczani ci mieszkający ul. Wilejskiej, którzy będą mieli przy sobie dowód zamieszkania na tej

ulicy.

Jak się dowiadujemy, kancelaria sejmowa czyni również przygotowania do rozsyłania zaproszeń dla członków Zgromadzenia Narodowego na drugie posiedzenie Zgromadzenia, które odbędzie się najprawdopodobniej we wtorek, 9-go b. m. na Zamku, na którym nowoobрани Prezydent Rzplitej złoży przysięgę.

Niepoczytalny wybryk

W związku z decyzją prezydium klubu B. B. postawienia ponownej kandydatury prof. Ignacego Mościckiego na Prezydenta Rzplitej, wielu posłów i senatorów, zamieszkałych na prowincji, otrzymało zawiadomienie, że udział ich w Zgromadzeniu Narodowym jest zbędny.

Zawiadomienie to rzekomo wysłać miało biuro Sejmu, które w swym oficjalnym komunikacie ja-

ki wydano wczoraj, stwierdza, iż jest to oczywiście fałszyfikat.

Koła polityczne apokryf ten nazywają prowokacją, który jest chodzący o kwalifikacje prawne, jest zamachem na Zgromadzenie Narodowe.

W ostatniej chwili informują nas, iż władze śledcze są już na drodze do zdemaskowania sprawców tego czynu.

Zuchwałę świętokradztwo na Nowem Bródnie Pies policyjny odnalazł sprawców

Zakrystian kościoła parafialnego Matki Boskiej Różańcowej na Nowem Bródnie w Warszawie (Białostocka 38), Julian Studziński, otworzywszy wczoraj o godzinie 6 rano kościół, stwierdził z przerażeniem

ślady gospodarki świętokradców.

Przy wybitym oknie kościoła stała przystawiona od wewnątrz drabinka, druga większa oparta była o chór, 3 skarbonki do ofiar, które zawierały około 10 złotych, zostały rozbite i opróżnione.

Gaiboty przed wielkim ołtarzem były otwarte lecz wiszące w nich wotów srebrnych i

korali nie ruszono.

Złodzieje zostali prawdopodobnie

spłoszeni i uciekli

przez rozbite w oknie szyby na omentarz kościelny, a stamtąd przez parkan w pole.

Zawiadomiony o świętokradztwie proboszcz parafii ks. kanonik Stefan Roguski, zwrócił się niezwłocznie do policji.

Na miejsce natychmiast przybyli wywiadowcy urzędu śledczego z psem policyjnym „Harpunem”, który weszac po świeżych śladach, przesadził parkan omentarny i pędząc przez pole, dopadł do domu przy ul. Kiełstura 15, wskoczył bez wahania do wnętrza i rzucił się na zamieszkałych tam braci Józefa i Michała Pawlaków.

Badani nie przyznali się wprawdzie do przestępstwa, ale odciski paków pozostawione na szybie okiennej zdradziły ich.

Obaj zostali aresztowani i przekazani do dyspozycji prokuratora. Przed paru dniami na terenie plebanji przy kościele Matki Bo-

skiej Różańcowej dokonano również zuchwałego włamania. Złodzieje dostali się wówczas przez biuro towarzystwa pomocy biednym „Caritas” do mieszkania prefekta gimnazjum miejskiego (Odroważy 68) ks. Wiktora Skalskiego i skradli maszyny do pisania systemu „Remington” wartości 600 złotych, poczem niepostrzeżenie zbiegli.

Zabił 8-letniego chłopca chcąc wskrzesić zmarłego syna

NOWY JÓRK, 7.5. Zdarzył się tu niezwykle wypadek zabójstwa, który poruszył do głębi szerokie sfery obywatelskie, swoją niesamowitością i tragizmem.

Niejakiego Dan'ei Smith, 65-letni, zamożny farmer, stracił przed kilku dniami jedynego 23-letniego syna.

Niespodziewana strata, podziata ła gwałtownie na Smitha, który po dawniejszej stracie żony, czuł się zupełnie samotnym na świecie, tembardziej, że nie miał żadnych krewnych, ani przyjaciół.

W przystępie rozstroju duchowego, pobołakany starzec, zaprowadził do piwnicy 8-letniego chłopca, który w tym czasie siedział na stole, i tu roztrząsał mu głowę siekierą, a następnie podciął mu nożem gardło. Po dokonaniu potwornego czynu, szaleniec oddał się w ręce policji.

Zaowitany o przyczynę, która go skłoniła do zbrodni, odpowiedział kompletnie zlamany na duchu, że chciał złożyć ofiarę śmierci z cudzego życia i to dzieciecego, ażeby mu wróciła do życia jego jedynaka. Jednak jednak nie zmarł.

Porażka

„Warszawianki”

BELGRAD, 7.5. — Tel. wł. — Dziś odbył się pierwszy mecz piłkarski, otwierający tournée „Warszawianki” po Jugosławii.

Warszawianka pokonana została przez BASK w stosunku 2:0 (1:0). Gra ciekawa, naogół równoważna. Obie bramki strzelił dla BASK-a Dobra.

Bestjański napad rabunkowy

ZAKOPANE, 7.5. W nocy dokonano bestjańskiego napadu rabunkowego na dom gospodarza Świdra w Białym Dunaju. Około godziny 2 w noc wdarł się do domu 3 osobników, którzy rzucili się na śpiącego gospodarza Jan Świdra, uderzając go łepem na rzedziem w głowę.

Na krzyk Świdra obudziła się jego żona, na którą również rzucili się napastnicy, zadając jej ciosy w głowę.

Wskutek zamieszania w iz. e obudzili się syn Świdrów, Stanisław, który również nie uszedł ośsu napastników. Wskutek powstałego hałasu bandyci, którzy już zaczęli szukać w łóżku pieniędzy staro Świdra, uciekli i znikli w ciemnościach nocy z obawy, że się siedzi usłysza krzyki napadniętych ofiar.

Według wiadomości kraczących w Białym Dunaju celem napadu był niewątpliwie rabunek, gdyż ogólnie przypuszczano, że stary

Świder przechowuje u siebie w domu gotówkę.

Ponieważ od dłuższego czasu jest on chory i nie wstaje z łóżka sądzono, że ukrywa on pieniądze w łóżku.

Uprowadzenie córeczki przyjaciela Lindbergha

NOWY JÓRK, 7.5. W Woodshole (Massachusetts) uprowadzili bandyci w ubiegłym tygodniu 10-letnią Margaret Macmath, córkę bogatego właściciela stoczni i przyjaciela pfc. Lindbergha.

Dziewczynkę wywabiono podstępnie za pośrednictwem telefonu ze szkoły, a potem porwano.

Obecnie bandyci zwrócili dziecko rodzicom, po otrzymaniu od nich okupu w wysokości 80 tysięcy dolarów.

O zwyrodnieniu moralnym współczesnej młodzieży amerykańskiej świadczy dwa ostatnio no-

towane wypadki.

Oto przed sądem w Detroit stanęło dwu nieletnich i niedoszłych porywaczy dzieci. Obaj liczą po 15 lat.

Jeden z nich nadesłał list do pfc. Lindbergha, żądając 25.000 dolarów, grożąc równocześnie, w razie nieuzyskania żądanej sumy porwaniem drugiego dziecka slynnego lotnika.

Drugi chłopak „z bardzo porządnego domu” żądał od zamożnej właścicielki kamienicy kwoty 5.000 dolarów, grożąc porwaniem dwojga jej dzieci.

Rabunek 100.000 zł. w fabryce Siemens w Łodzi

ŁÓDŹ, 7.5. W sobotę dokonano w Rudzie Pabjanickiej niezwykle zuchwałego włamania do biura fabryki kabli Siemens.

Mianowicie nad ranem dostali się do biura kasiarze, którzy po rozpruśnięciu kasy rakiem zrabowali

100.000 zł. przeznaczone na wypłatę dla robotników i personelu.

Kasiarze ulotnili się, nie pozostawiając żadnych śladów. Włamanie zauważyli urzędnicy, którzy rano przybyli do biura.

Bóg zapłać!

Sluchacze kursu dla bezrobotnych przy szk. powsz. nr. 6 w Brześciu składają podziękowanie za opiekę i pomoc p. wojewodzie Biernackiej, pp. Osteckim, p. nacz. Lubojackiemu, p. inż. Wachenko, p. dyr. Rzeszotarskiemu.

Tajemnica konferencji w Waszyngtonie poczyna się odstawiać

HERRIOT O SWEJ PODROŻY.

PARYŻ. 7.5. W piątek wieczór przybył do portu w Havrze parowiec „Le de France”, na którym powrócił do Francji ze Stanów Zjednoczonych Herriot, delegat rządu francuskiego na konferencję waszyngtońską.

Po witaniu przez Paul-Boncoura i ministra spraw wewnętrznych Chautempsa, Herriot udał się na dworzec kolejowy, skąd specjalnym pociągiem odesłał do Paryża.

Na dworcu w Paryżu witał Herriota premier Daladier, minister kolonii Sarraut, minister oświaty i minister finansów i inni.

Z dworca Herriot wraz z premierem Daladriem udał się do hotelu „de Paris” i tam odbył z premierem krótką konferencję.

Mimo późnej godziny na dworcu zebrały się wielkie tłumy publiczności, które owacyjnie witały Herriota.

W czasie przejazdu pociągu między Havrem a Paryżem, Herriot oświadczył przedstawicielowi agencji Havasa, że w czasie swej bytności w Waszyngtonie omówił z prezydentem Rooseveltem cztery zasadnicze sprawy: sprawę światowej konferencji gospodarczej, sprawę rozbrojenia i bezpieczeństwa, sprawę rozejmu celniczego między 29 kwietnia a 12 czerwca, t. j. do terminu zwrotu swawojnej konferencji gospodarczej, oraz kwestię długów.

We wszystkich wymienionych sprawach — oświadczył Herriot — przywołał rządowi najdokładniejszą informację, którą pozwolił mi powziąć odpowiednia decyzja. Mam swoją opinię co do omawianych spraw, która w każdej chwili gotowa jest do przedstawienia rządowi, jak i komisji parlamentarnym, o ile tego zażądają.

CO USTALIŁ MAC DONALD Z ROOSEVELTEM.

LONDYN. 7.5. Premier Mac Donald wystąpił wczoraj przez radio przemówienie o wynikach swej podróży do Waszyngtonu.

Premier zreaserumował rezultaty swej podróży w 5 punktach:

1) Ustalenie daty zwołania światowej konferencji gospodarczej w Londynie; 2) Wzajemne zbadanie metod współpracy międzynarodowej na konferencji gospodarczej w Londynie; 3) Informacyjna wymiana zdań w sprawie długów wojennych. Wymiana poglądów w tej

kwestii doprowadziła do ustalenia, że rozwiązanie zagadnienia długów wojennych pozostaje w ścisłym związku z konferencją gospodarczą. Pomyślne wyniki tej konferencji są uzależnione od rozstrzygnięcia sprawy długów. Prez. Roosevelt i Mac Donald zobowiązali

się uczynić wszystko, co leży w ich mocy, aby doprowadzić do porozumienia w sprawie długów wojennych; 4) Współpraca pomiędzy Anglią i Ameryką na konferencji rozbrojeniowej w Genewie celem umożliwienia pomyślnych wyników tej konferencji; 5) Zacieśnienie stosunków przyjaznych pomiędzy Anglią i St. Zjednoczonymi, co wpłynie na zwiększenie zaufania i konsolidację pokoju światowego.

W dalszym ciągu Mac Donald podkreślił, że porozumienie osiągnięte w Waszyngtonie nie dotyczy wyłącznie Anglii i Ameryki, lecz rozciąga się również i na inne zainteresowane państwa.

Mac Donald zaznaczył, że konferencja rozbrojeniowa przechodzi poważny kryzys. Rząd angielski dąży do uratowania konferencji, do czego się niewątpliwie przychyli współpraca angielsko-amerykańska, której podstawy zostały ustalone w Waszyngtonie.

Co się tyczy sprawy długów, to podczas rokowań waszyngtońskich ustalono, że definitywne porozumienie w tej sprawie musi być osiągnięte przed ukoniecznieniem konferencji gospodarczej w Londynie.

Następnie premier angielski omówił program konferencji gospodarczej londyńskiej, kładąc specjalny nacisk na zagadnienie uchylecia ustawy o handlowych i walutowych. Powrót dobrobytu jest uzależniony od ożywienia handlu międzynarodowego.

Dalszymi punktami programu konferencji są sprawy stabilizacji walut i podniesienia cen surowców.

Lewisa. P. Sinclair bawiła przez długie lata w Niemczech, wobec czego antyniemieckiej jej artykuły, jako doskonałej znawcy ni stosunków niemieckich, cieszą się wielką poczytnością.

Następnie premier angielski omówił program konferencji gospodarczej londyńskiej, kładąc specjalny nacisk na zagadnienie uchylecia ustawy o handlowych i walutowych. Powrót dobrobytu jest uzależniony od ożywienia handlu międzynarodowego.

Dalszymi punktami programu konferencji są sprawy stabilizacji walut i podniesienia cen surowców.

Palestyńscy ziemianie

Ofary Araba Abu Ben Kusa przed sądem w Warszawie

WARSZAWA, 7. V.

„Wszystko to już było” powiedział Ben Akiba, ale przecież arabski mędrzec nie przewidział, że jego rodak imieniem Abu Ben Kusa, narobi tyle zamieszania...

Grupa warszawskich finansistów z p.p. Rozenstrauchem, Krelem, Kanińcem i Prywesem na czele zawarła umowę z Arabem Abu Ben Kusa o nabycie terenów w Palestynie, pod Jafą, w celach parcelacyjnych dla kołoniściw żydowskich.

Natomiast grupa p. Rozenstraucha, znalazłszy się w tarapatkach, mimo nalegań, nie zwracała p. Lichtbaumowi pieniędzy. Sytuacja stała się szczególnie nie przykra, gdy grunty w Palestynie zaczęły iść w cenę, a funt angielski zaczął spadać.

Rzecznik p. Lichtbauma wystąpił do sądu z powództwem cywilnym przeciw p. Rozenstrauchowi i jego współnikom, przyczem traktując sprawę jako ekwiwalent z tytułu niesłusznego wzbogacenia się kosztem powoda, przerachował sumę na złoto i domaga się zasądzenia 8,25 kg. czystego kruszcu.

Sprawa miała wczoraj pierwszy termin w przedmocie zabezpieczenia powództwa i sąd zdecydował wnieść żądane zabezpieczenie na czterech nieruchomościach warszawskich osób pozwanych.

Posel Belgji w At. nach mianowany do Warszawy.

Posel d'Avignon opuszcza swe dotychczasowe stanowisko i wyjeżdża do Warszawy w dniu 20 b. m.

W Austrii nie wolno nosić mundurów partyjnych

WIEDEN. 7.5. W sobotę we szło w życie rozporządzenie rządu austriackiego, zakazujące noszenia mundurów i odznak partyjnych, z wyjątkiem tych formacji, które zostaną wcielone do policyjnej służby pomocniczej.

Według krążących pogłosek, hitlerowcy wiedeńscy zamierzają nosić białe koszule oraz czarne krawaty, aby w ten sposób zamianistować swoją odrębność partyjną.

Z obawy przed demonstracjami hitlerowskimi poczyniły władze w Salzburgu daleko idące zarządzenia ostrożności. — Ściągnięto z Wiednia większą liczbę policji, a ze Stockerau szwadron kawalerji. Na mocy wydanego przez rząd austriacki zakazu noszenia mundurów partyjnych, znikły z ulic Salzburga koszule brązowe, czapki, oraz odznaki hitlerowskie. Punktem kulminacyjnym zjazdu będzie polityczne przemówienie kanclerza Austrii.

W Ameryce rośnie propaganda antyniemiecka

NOWY JORK. 7.5. — Na łamach prasy amerykańskiej zaznaczyła się ostatnio znowu wzmożona propaganda antyniemiecka, której najwybitniejszą rzeczniką jest żona znanego literata amerykańskiego Sinclaira.

Awantury studentów-hitlerowców w Innsbrucku i Wiedniu

WIEDEN. 7.5. W sobotę przed południem doszło w Innsbrucku do wielkich zaburzeń, wywołanych przez studentów hitlerowców, którzy urządzili przed budynkiem tamtejszego ratusza oraz sejmiku krajowego wielkie demonstracje przeciw wydanemu zakazowi noszenia mundurów hitlerowskich, oraz planowanemu rozwiązaniu organizacji studenckiej „Deutsche Studentenschaft”.

Demonstracje te przybrały także rozmiary, że policja musiała dobyć szabel i pałek gumowych, celem rozproszenia demonstrantów.

W końcu musiano wezwać pomocy wojska i żandarmerji, które przywróciły porządek.

Również i na uniwersytecie wiedeńskim doszło do demonstracji studentów na tem samem tle, poli-

Hitlerowcy pobili obcych dyplomatów w Gdańsku

GDĄŃSK. 7.5. Jak się dowiadujemy z tutejszych niemieckich kół politycznych odbyło się poufne zebranie członków urzędującego w Gdańsku ciała konsularnego, na którym zastanawiano się nad sytuacją wytworzoną przez pobicie przez hitlerowców konsula meksykańskiego Zauresa i wicekonsula brazylijskiego Barbozy. Obaj ci dyplomaci zostali przez hitlerowców napadnięci i zmałtrowowani.

Posel Belgji w At. nach mianowany do Warszawy

ATENY. 7.5. Posel belgijski przy rządzie greckim d'Avignon otrzymał nominację na stanowisko posła belgijskiego przy rządzie polskim w Warszawie.

Posel d'Avignon opuszcza swe dotychczasowe stanowisko i wyjeżdża do Warszawy w dniu 20 b. m.

RADJO

10.45: Transmisja wyboru Prezydenta Rzplitej Polskiej

11.50: Sygnał czasu. Helmut z Krakowa.

12.10: Płyty.

13.35: Skrzynka pocztowa. 15.30: Płyty.

16.25: Lekcja języka francuskiego.

16.40: Odczyt „Obrót pieniężny Polaków”.

17: Koncert wyróżnionych uczestników konkursu kwiaty kacynego na Międzynarodowy konkurs w Wiedniu dla pianistów i śpiewaków.

18: Muzyka lekka i taneczna.

19.20: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30: „Na wiodokre”.

21.40: Recital śpiewaczy J. Juneli.

22.10: „Skrzynka pocztowa techniczna”.

22.25: Muzyka lekka i taneczna.

23: Muzyka taneczna.

Tłum zbiedzonych postaci na targowisku pracy Za 15 złotych miesięcznie do wszystkiego!

Dola służacej w dobie kryzysu

słowami i wzrokiem. żeby wybrała właśnie ją. Z trudem przeciska się do stołki, aby załatwić formalności, a gromadka,

skarcona przez urzędniczkę, cofa się nieco.

Trybuna Czytelników

A jednak pani kierowniczką szkoły musi chyba od jakiejś władzy zależeć?...

Szanowny Panie Redaktorze!

Przed dwoma miesiącami dzięki dobroci kochanego i poważanego przez wszystkich tutejszych bezrobotnych, p. burmistrza m. Baranowicz Poleskie, uzyskałem zastępczo w jednej z bezrobotnych miejscowości posadę woźnego.

W dniu 1 marca zgłosiłem się z żoną do kierowniczki szkoły: Oto co usłyszałem na początek:

— Ja się nigdy nie zgodzę na przysłaniego człowieka. U mnie będzie pracować ten, którego ja będę chciała.

Odtąd zaczęło się nieprzerwane pasmo przykrości.

Postanowiłem z żoną spełniać najniżej nawet właściwe polecenia nauczycielki, ale — dokuczano nam ciągle. Żona pracuje w szkole, ja w ogrodzie szkolnym, oboje pełni chęci do pracy — a tymczasem zamiast dobrego słowa — pogroźki, przekleństwa i wyzywania.

Kiedy zwróciłem się do p. kierowniczki z prośbą o zapłatę za pracę w godzinach nadliczbowych, bo tylko 4 — 5 godzin na dobę odpoczywamy, odpowiedziano mi:

— Plaćć nie będę, a jak się nie podoba, to możecie sobie iść w cirotu mater.

Kiedy ponowiłem prośby — zapłaciła mi p. kierowniczka... po 8 (osiem!) groszy za godzinę i kazała mi się wynosić razem z rodziną.

Wobec tego, że — zostawisz mi mo wszystko — znoście ciągle wymysły, ponieważ i... posadzanu o złodziejstwo, zupełnie — jak ustalono — nieuzasadnione, zwróciłem się z zażaleniem do p. burmistrza.

Delegatowi Magistratu, p. kierowniczka odpowiedziała:

— Nie myślę, że ja się Magistratu boję. Ja od niego nie zależy zupełnie i żaluję, że panu dawałam wyjaśnienia.

Jak się bronić? Kto potrafi wytłumaczyć p. kierowniczkę niewłaściwość jej postępowania?

T. L.

Jak przysparza się Państwu bezrobotnych Cały majątek na połowę podatków

Szanowny Panie Redaktorze!

Od czasu, kiedy wskutek choroby straciłem pracę, wziętem się do handlu drobnym. Cóż to za handel, pożałujcie Boże! Raz na tydzień, w piątek, sprze dałem parę kaczek czy kur, i tyle. Aby uczciwie zarobić na kawałek chleba.

Ala Izba Skarbowa nie bierze pod uwagę, że moja praca i zarobek zdarza się tylko 52 razy na rok, a nie codziennie. Kazano mi wykupić patent, co kosztuje 30 zł, a prócz tego otrzymałem nakaz płatniczy na podatek dochodowy od 3.000 zł. — w sumie 37 zł. 50 gr.

Razem wyniesie to około 70 zł. Tym czasem cały kapitał, jakim obracam wynosi — 15 zł.

Cały mój majątek nie wystarczy, bym zapłacił choćby połowę sumy, jaką mam wnieść Skarbowi.

Oddam te swoje 15 zł. — to tem samem mój „warsztat pracy” będzie na zawsze „zamknięty”.

Czy Izba Skarbowa chce przysporzyć Państwu jeszcze jednego człowieka na utrzymanie? Będzie ja to więcej kosztować, niż 15 zł. Napewno.

Jan Zachwieja

Wrocław

W paru słowach

„Zelechowiak”. Sprawę skierować należy do policji, wnosząc zażalenie na zakłócenie spokoju publicznego.

„Gawędziarka”. Z wiadomości nam na razie adresów — przesyłamy: Al. Szucha 4 m. 20 Mary Mayer. Zakład tego rodzaju jest w Warszawie więcej. Co do warunków to trzeba porozumieć się bezpośrednio z danym zakładem. Wspomniany instytut świa deczwa wydaje po przejściu kursu.

P. R. H. (Jabłonna Legionowa). Z przyjemnością komunikujemy, że państwowy monopol tytoniowy zajmuje w tej sprawie identyczne z Panem stanowisko. Wszystkie papierosy świeżo wypuszczane będą miały napisy kolorowe, a wszystkie złote napisy znajdują się na papierosach starych, jeszcze nie sprzedanych zapasów.

P. Anna B. (Lublin). Listu w takiej formie zamieszczyć nie możemy. Jest to sprawa czysto prywatna, a czytając nasze pismo miała Pan możliwość przekonać się, że w Trybunie Czytelników

zamieszczamy takie sprawy, które mogą zainteresować szerszy ogół.

P. St. Łukasik. 1) Powinien Pan rozmawiać z tęskni spokojnie, lecz stanowczo i poważnie, że skoro na jego życzenie porzucił Pan posiadania, pracę, byając się jego gospodarstwem, to dziś nie może on Pana wyrzucić, zanim Pan nie znajdzie sobie znowu jakiegось zajęcia. Trzeba się o nie starać, bo w warunkach, jakie Pan opisał, trudno o zgodne pożyte rodzinie. 2) Tryby do takiego młynka dostanie Pan w Spółdzielni Rolniczej Warszawa, ul. Kopernika 30. Dział maszyn rolniczych. Należy tam napisać z prośbą o podanie ceny towaru i przesyłki. 3) Co do ogłoszenia, to list Pana administratora doręczyła. Widocznie sprawa już nie jest aktualna, skoro nie otrzymał Pan odpowiedzi. 4) Zjawiska te są naogół b. rzadkie i nie zawsze zgórzy wiadome. Przed ich pojawieniem się napewno ukaza się w piśmie odpowiednie zmiłki.

skarcona przez urzędniczkę, cofa się nieco.

Teraz podchodzi do wysokiej tegiej, może dwudziestopięcioletniej dziewczyny, która zwraca moją uwagę różowym kapeluszem i bukiecikiem fiołków, kokieteryjnie przypiętym do kłapy jasnego, nowego płaszcza.

— Praca? Jużbym dawno miała pracę, tylko mi zamało dają. „Ludzie zrobiły się teraz takie skąpe, że rety!” Trzydzieści złotych mi dają! A ja, proszę pani, jestem wykwalifikowana kucharka, ja skończyłam specjalne kursy gotowania. Kiedyś brałam osiemdziesiąt złotych, a teraz chce tylko sześćdziesiąt. Muszę przecież się ubrać i do kina czasem pójść, i do domu posłać ze dwadzieścia złotych. Bo ja jestem ze wsi, a teraz na wsi straszna bieda, proszę pani. A jak nie dostanę dobrego miejsca, to wyjdę zamaż... Mój narzeczony jest szoferem, i nieźle zarabia, ale nie mogę się zdecydować. Tymczasem...

Potok jej wymowy przerywa wyście owej pani, która wybrała sobie szczerbą, kłkunastofetnią dziewczynkę, zgadzając się płacić piętnaście złotych na miesiąc...

— Widzieliście, moi ludzie, zaczyna perorować po jej wyście jakaś kobieta w czerwonej chustce — niedługo to za pięć złotych pójdziemy się wysłuchiwać. A robić to każda od świtu do nocy i wychodnia ledwo raz na dwa tygodnie wyprosisz!

Okreca się w chustkę i ostentacyjnie wychodzi, mruczając jeszcze na schodach: — cholera, takie czasy...

— Widzieliście, moi ludzie, zaczyna perorować po jej wyście jakaś kobieta w czerwonej chustce — niedługo to za pięć złotych pójdziemy się wysłuchiwać. A robić to każda od świtu do nocy i wychodnia ledwo raz na dwa tygodnie wyprosisz!

Okreca się w chustkę i ostentacyjnie wychodzi, mruczając jeszcze na schodach: — cholera, takie czasy...

— Widzieliście, moi ludzie, zaczyna perorować po jej wyście jakaś kobieta w czerwonej chustce — niedługo to za pięć złotych pójdziemy się wysłuchiwać. A robić to każda od świtu do nocy i wychodnia ledwo raz na dwa tygodnie wyprosisz!

Okreca się w chustkę i ostentacyjnie wychodzi, mruczając jeszcze na schodach: — cholera, takie czasy...

— Widzieliście, moi ludzie, zaczyna perorować po jej wyście jakaś kobieta w czerwonej chustce — niedługo to za pięć złotych pójdziemy się wysłuchiwać. A robić to każda od świtu do nocy i wychodnia ledwo raz na dwa tygodnie wyprosisz!

Okreca się w chustkę i ostentacyjnie wychodzi, mruczając jeszcze na schodach: — cholera, takie czasy...

— Widzieliście, moi ludzie, zaczyna perorować po jej wyście jakaś kobieta w czerwonej chustce — niedługo to za pięć złotych pójdziemy się wysłuchiwać. A robić to każda od świtu do nocy i wychodnia ledwo raz na dwa tygodnie wyprosisz!

Okreca się w chustkę i ostentacyjnie wychodzi, mruczając jeszcze na schodach: — cholera, takie czasy...

— Widzieliście, moi ludzie, zaczyna perorować po jej wyście jakaś kobieta w czerwonej chustce — niedługo to za pięć złotych pójdziemy się wysłuchiwać. A robić to każda od świtu do nocy i wychodnia ledwo raz na dwa tygodnie wyprosisz!

Okreca się w chustkę i ostentacyjnie wychodzi, mruczając jeszcze na schodach: — cholera, takie czasy...

— Widzieliście, moi ludzie, zaczyna perorować po jej wyście jakaś kobieta w czerwonej chustce — niedługo to za pięć złotych pójdziemy się wysłuchiwać. A robić to każda od świtu do nocy i wychodnia ledwo raz na dwa tygodnie wyprosisz!

Okreca się w chustkę i ostentacyjnie wychodzi, mruczając jeszcze na schodach: — cholera, takie czasy...

— Widzieliście, moi ludzie, zaczyna perorować po jej wyście jakaś kobieta w czerwonej chustce — niedługo to za pięć złotych pójdziemy się wysłuchiwać. A robić to każda od świtu do nocy i wychodnia ledwo raz na dwa tygodnie wyprosisz!

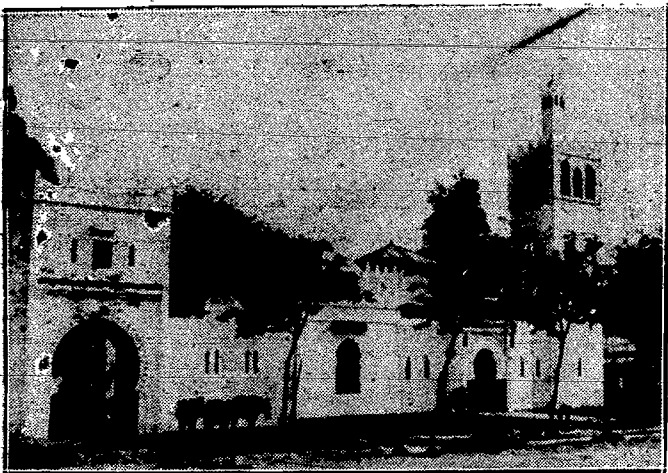
Okreca się w chustkę i ostentacyjnie wychodzi, mruczając jeszcze na schodach: — cholera, takie czasy...

— Widzieliście, moi ludzie, zaczyna perorować po jej wyście jakaś kobieta w czerwonej chustce — niedługo to za pięć złotych pójdziemy się wysłuchiwać. A robić to każda od świtu do nocy i wychodnia ledwo raz na dwa tygodnie wyprosisz!

Okreca się w chustkę i ostentacyjnie wychodzi, mruczając jeszcze na schodach: — cholera, takie czasy...

PODRÓŻE NAOKOŁO ŚWIATA

Hiszpania — najmłodsza republika Europy



Typowy przykład dawnej architektury marokańskiej stosowanej w całej Hiszpanii od czasów gdy Maurowie zdobyli ten kraj.

Dalekie od siebie są losy Hiszpanii i Polski. Historia notuje tylko jeden moment dziejowy, gdy losy te skrzyżowały się i to najtragiczniej jak można sobie wyobrazić.

Polskie pułki wywalczyły wolność ojczyzny w służbie cesarza Francji, Napoleona I, rzucone jego rozkazem na półwysp Pirenejski, walczyły o wolność drugiemu, walczącemu o nią narodowi.

Pamiętne boje o Saragossę, nieśmiertelna szarża szwoleżerów na wawoży Samosierra, zacięte walki pod Fuengirola, Tudela, Burvendro i stu innych miejscach — cały łańcuch orężnej tułaczki polskich legionistów po słonecznej a krwawej Hiszpanii, trwała do dziś w pamięci Hiszpanów, a imię Polski do brzo jest tam znane, dobrze, bo choć żołnierz polski siedzi z bagno tem a szablą — nie skaził się ani okrucieństwem, ani podłością, ani gwałtem, ani zdradą.

Nienawiść Hiszpanii do Napoleona i jego armii ginie, gdy mowa

jest o naszych dzielnych pułkach. Jak w Turcji, z którą tylko skrzyżowana broń nas łączyła, tak i w Hiszpanii o Polsce mówi się tylko



„Koronkowa” katedra gotycka w Burgos.



Hiszpania do niedawna była krajem „bardziej katolickim niż sam Papeż”. Oto jak przed paru laty codziennie wyglądały ulice miast hiszpańskich. Proceja w Sewilli, w dzień Matki Boskiej — patronki miasta.

z szacunkiem. My również zapamiętaliśmy sobie synów półwyspu Pirenejskiego, jako ludzi do wściekłości odważnych i do szaleństwa miłujących ojczyznę, a ta opinia każdemu Polakowi wystarczyłaby darzyć sympatią ten daleki, słoneczny kraj.

Hiszpania — wino, walki byków i rewolucje. Czerwone wino, czerwone płachy na byki i czerwone sztandary rewolucji. Czy to wszystko?...

Wielkie państwo, po Rosji i Francji trzecie w Europie co do wielkości, 5/6 olbrzymiego półwyspu Pirenejskiego zajmujące — a tak słabe, tak mało znaczące dziś na świecie...

Minęły piękne dni Hiszpanii, gdy — w przeszłości jeszcze — każda część świata była choć w drobnej części własnością potężnego królestwa.

Meksyk, cała Ameryka środkowa, cała z wyjątkiem Brazylii, Ameryka południowa, Kuba, San Domingo, Filipiny, wyspy Karolinskie i Marjańskie, ogromny szmat wybrzeży zachodniej Afryki — wszędzie tam złoty — czerwony sztandar powiewał. Dziś — z tych kolosalnych posiadłości kolosa, na glinianych nogach zostało tylko Maroko, Rio de Oro, skrawek Gwinei — wszystko w Afryce, Ameryka, Azja, Australia nie mają już nic z Hiszpanią wspólnego. A jednak — choć Hiszpania ma tylko 21 milionów mieszkańców — dla 50 milionów ludzi na świecie język hiszpański jest do dziś macierzystym. Ale prócz tego, i pięknych wspomnień — nie nie zostało więcej...

Oddzielona od reszty Europy morzami i górami, zamknięta w sobie — Hiszpania jest jednym z najciekawszych krajów naszego kontynentu. Poza wąskim pasmem nadbrzeży, gdzie klimat jest tak gorący iż hoduje się pomarańcze, wino, oliwkę i — trzcinę cukrową, całe wnętrze kraju jest jakby wielką płytą, wypchniętą wyżej z tona ziemi, na skrajach ufortyfikowaną górami, a wskutek tego zupełnie, biegunowo różniącą się od pasma nadmorskiego. Tam, wewnątrz kraju lata sa upalne, zimny ostre, więc prócz lasów i tak, nie ma poza polami zbóż, takimi samymi jak u nas.

Zdawałoby się, że Hiszpania jako państwo wybitnie odrębne i zamknięte w sobie ma ludność bardzo zwartą i jednolitą. Tymczasem każda prowincja jest — jeśli chodzi o mieszkańców — czemś zupełnie różnym od sąsiednich terytoriów. Ponurzy Aragończycy tak różnią się od wesołych Basków jak podstępni Kastylicy od rycerskich Andaluzjczyków. Jedni druzgoceni, nienawidzą, inni druzgoceni, pogardzają, bardziej niż nas poznają „galicjokami”, albo krakowianami „warszawistami”.

Brak Hiszpanom jedności narodowo-państwowej, brak solidarności, brak współzycia, brak poczucia wspólnoty i jedności interesów.

Gorący, łatwo-zapalni, a przytem leniwi, dzielni a mściwi, mili a okrutni — dziwny naród, stworzony z samych przeciwieństw i krańców.

Któż się dziwi jeśli czyta, że ci zagorzali rójaliści, uwielbiający swego króla — naraz zrzucili go z tronu, wywedzili z kraju i ogłosili republikę? Albo gdy czyta że Hiszpania, „pierwsza córka kościoła katolickiego”, państwo istnych fanatyków religijnych, inkwizycji, klasztorów i setek tysięcy zakonników — naraz pali kościoły, wy-

zyskane?...

Dlaczego komunikacja lazurowa i wodna jest tam istnym „wzorem niedbalstwa, niechlumności, braku zorganizowania i niepunktualności”? Dlaczego szosy i koleje Hiszpanii dopiero zaczynają „na akord” ratować swój katastrofalny stan? Dlaczego przemysł tego kraju jest poza przedziałami Katalonii i metaturgią Bilbao — równy zeru? Dlaczego Hiszpania liczy aż 58 procent analfabetów?... Dlaczego armia nie ma żadnej wartości bojowej, co jasno uwydatniło się w woj-



Wspaniały pałac w Barcelonie.

peza duchowieństwo, odziedziczyło od wiary?...

Wśród krańcowych różnorodności charakterów i temperamentów Hiszpanów znaleźć można jeden rys wspólny, właściwy wszystkim narodom południowym. Niechęć do pracy.

Nie jest gołostownem twierdzenie, iż lenistwo jest grzechem narodowym Hiszpanii. Dlaczego na przykład ogromne skarby naturalne tego kraju, jak węgiel, żelazo, ołów, srebro, sól czy marmury tak słabo, że prawie wcale, są tam wy-

nie z Abd-el-Krimem w Maroku?...

Lenistwo trzyma ten piękny kraj w dziwnym, bezwładnym odretwieniu.

Jakże dziwnie wyglądają tam szerzące się z ogromną szybkością hasła komunistyczne... Komunizm i bezwład? Co za kontrast!... Co za paradoksalne porównanie!... A jednak — nie mówiąc o nastrojach ludności nawet — pierwszy krok do skomunizowania kraju zrobiono już, spychając kościół na najostatniejszą pozycję w życiu społec-

znem i państwowym.

Religijność, jedynie z polską religijnością dotąd porównywana — stała się nagle, bardzo nagle — czemś zbędnym, pogardzanym i topionym. Ba, nietylko historia uczy, że w Hiszpanii wszystko, co istniało, miało bardzo kruche podstawy. Jak jej potęga, jej ekspansja w kierunku kolonizowania obcych lądów, jak jej zaborczość — tak i religijność i przywiązanie do kościoła, tak i nastroje polityczne. Dzisiaj monarchia, jutro republika, pojutrze komuna, lub pucz wojskowy, a za trzy dni — znów monarchia... Wszystko tam niepewne jest, wahać się i nietrwać. Prezydent tej najmłodszej republiki europejskiej, Zamorra i premier Azana dobrze o tem wiedzą pewno, bo żelazna ręka gaszą wszelkie próby niepokojów i awantur. Obalenie dzisiejszego rządu, zamach stanu — wszystko jedno skąd pochodzące — byłoby początkiem końca państwa hiszpańskiego. Anarchia, separatyzm, i rozbięcie kraju na poszczególne prowincje — oto co, przyniosłoby powodzenie podobnych prób wywrotowych. Świat patrzy na Hiszpanię z zainteresowaniem niewątpliwym, bo gdzie jak gdzie — ale tu nie brak nowości i zdarzeń. Niemniej — patrzy jakos bardzo zdaleka.

Gdy do niedawna Hiszpania była po Włochach i Szwajcarii jednym z najbardziej zwiedzanych krajów, dziś ruch turystyczny zamarł niespodzianie i nagle.

Wieczna wiosna Andaluzji, cuda mauretańskiej architektury Granady, znakomite wino Malagi, najcenniejsze na świecie ogrody Sewilli, całodziennie walki byków Kordoby, ponure gmachy pałaców królewskich Madrytu — to wszystko i tysiące i jeden cudów niezwykłości Hiszpanii — przestało nagle interesować turystów i globtrotterów. Zbyt niebezpieczne, żeby było ciekawe czy piękne...

Ja — niestety — nie byłem tam. Nie dlatego, że byłem się bał, tylko z powodu „braku czasu” (Czas — to pieniądz). Chęć zaś, by ciekawiej wyglądała ta „podróż naokoło świata”, przytoczę na zakończenie urywki z wrażeń p. W. Sieroszewskiego, naszego korespondenta z Hiszpanii:

„W Wielki Piątek zaszliśmy do katedry w Granadzie, jednej z największych w Hiszpanii, która przez cięż słynie z ogromu swych kościołów. Na pierwszy rzut oka w ciemności — o tej przedwieczornej porze katedra oświetlona była tylko nielicznymi woskowymi świecami, których światło nie przedzierało się ku wiazaniom stropu — wydało nam się, że kościół zapelnia ciemba ludzka. Dopiero, gdy oczy nasze przyzwyczaiły się do mroku, okazało się, że fale ludzkie przelewające się w jedną i drugą stronę — to spacerowicze, których do kucyliwy deszczu wygnał z pięknych bulwarów nadbrzeżnych. Rozmawiali, śmiejąc się głośno, cabaleros prawili komplementy damom, seniorzy strzygliły oczyma, nie którzy mężczyźni palili papierosy i cygara!...

Z głównej katedry przemawiał



Kawaler z bogdanką na jednym koniu. Tak jeżdżą Hiszpanie na spacerach konnych.

mnich. Czarno-biała postać znana z obrazów Goyi i naszych włas-

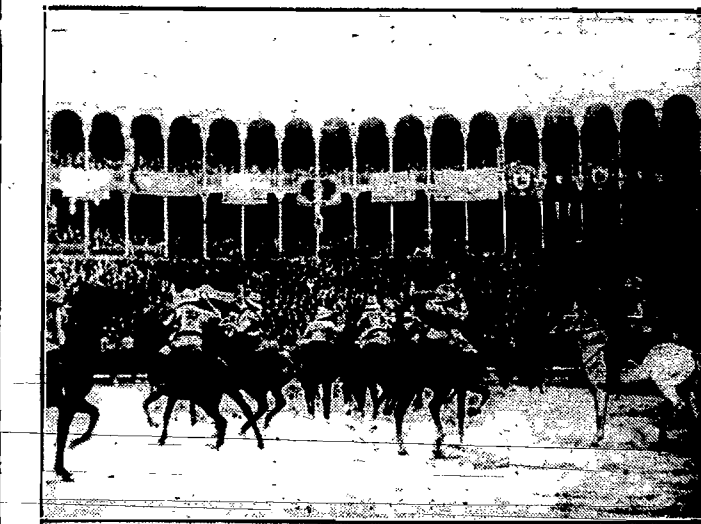
nych malarzy, ilustrujących oblężenie Saragossy lub inne wypadki wojny hiszpańskiej. Tacy z krzyżem we wzniesionej dłoni bronili przed bohaterami „Popiółów” bramy Santa Engracia...

Głos młodego kaznodziei brzmiał dzwicznie i donośnie, słowa płynęły z niepowstrzymanym temperamentem. Nie umiem tyle po hiszpańsku, aby zrozumieć treść kazania, ale nie zdarzyło mi się słyszeć w Polsce kazania, wygłoszonego z taką swadą i swobodą i tak pięknym głosem. Kilkadziesiąt jednak tylko osób, przeważnie kobiet w czarnych mantykach, zgromadziło się u stóp kazalnicy. Reszta zatrzymywała się na chwilę, wysłuchiwała paru zdań i ruszała dalej, nieważniąc do przerwanej rozmowy.

„Nastroje te są charakterystyczne dla Granady, która bardzo silnie nurtuje prądy komunistyczne i anarchistyczne, a młot i sierp widać się pokazuje na białych murach domów, starannie zreszta ścięte przez żandarmów i gwardię republikańską”.

Oto smutny obrazek z dzisiejszej Hiszpanii. Smutny... i wymowny. S. D. B.

Strój narodowy Hiszpanów z Gwatemali.



Rycerskie tradycje średniowiecza wkrzeszają doroczne turnieje zapaśnicze w pałacach hiszpańskich. Widać tu koczowniczą postać koczowniczą.

Czytajcie „KINO”
Cena 50 groszy

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

— Tak, tak! — wykrzyknęła niecierpliwie, — ale nie możemy teraz tracić czasu na żale. Musimy znaleźć sposób ocalenia go! Oczywiście, że jest niewinny, ale to mu nic nie pomoże wobec takiego człowieka, jak Giron. On musi kogoś zaarrestować, a tym kimś będzie Janek.

— Fakty przemawiają przeciwko niemu. Czy zdaje sobie pani z tego sprawę?

Odwróciła się do niego i patrząc mu prosto w twarz powiedziała te same słowa, które posłyszałem już raz w salonie u jej matki:

— Nie jestem dzieckiem, proszę pana. Umieję być odważna i patrzeć prawdzie prosto w oczy. On jest niewinny i musimy go ocalić!

Mówiła z jakąś rozpaczliwą energią. Po tem zamilkła, jakby zastanawiając się nad czemś głęboko.

— Proszę pani, — powiedział do niej Puaro, przyglądając się jej dalej niezmierznie uważnie, — czy nie ma nam pani nic więcej do powiedzenia?

Skłoniła głowę w zamyśleniu.

Owszem... mogłabym coś powiedzieć, ale nie wiem, czy mi panowie uwierzycie, tak się to wydaje nieprawdopodobne.

— Niech pani nam to jednak powie.

Otóż pan Giron wezwał mnie, abym spróbowała rozpoznać trupa człowieka, leżącego w szopie. (Ruchem głowy wskazała na drewniany budynek). Nie poznałam go. W każdym razie nie w pierwszej chwili. Ale potem, zastanawiałam się...

— I co?

— To wydaje się takie dziwne, a jednak, jestem prawie pewna, iż mam słusność. Zrana, tego dnia, kiedy pan Rent został zamordowany, przechadzałam się po ogrodzie, tutaj, kiedy posłyszałam głosy dwu kłócących się mężczyzn. Rozsunęłam gałęzie i rzuciłam okiem do sąsiedniego ogrodu. Jednym z tych mężczyzn był pan Rent. Drugi był to włóczęga, okropnie jakieś indywiduum w lachmanach. Od prośb przeszedł on do pogroźek. Zdawało mi się, że błagał o pieniądze, w tej chwili jednak matka wezwała mnie i musiałam pójść do domu. To wszystko. Teraz jestem prawie pewna, że ten umarły w szopie, to właśnie ów włóczęga.

Puaro wydał lekki okrzyk.

— Ale dlaczego nie powiedziała pani tego od razu?

— Dlatego, że z początku twarz jego wydała mi się tylko jakby z lekka znajoma. Ten włóczęga był zupełnie inaczej ubrany i musiał widocznie należeć do zupełnie innej klasy ludzi. Ale czy nie sądzi pan, panie Puaro, że to on mógł zabić pana Rentę, a potem zabrać jego ubranie i pieniądze?

— To nie jest pozbawione logiki, — powiedział Puaro łagodnie. — Pozostaje wiele rzeczy niewyjaśnionych, ale zawsze jest coś do pewnego stopnia możliwe. Pomyśle o tem.

Od strony domu dobiegł jakiś głos:

— Mamo, — szepnęła Marta. — Muszę iść.

I zniknęła między drzewami.

— Chodźmy! — rzekł Puaro.

Ujął mnie pod ramię i skierował się ku wili.

— Co pan o tem sądzi? — zapytałam ciekawie. — Czy ta historia jest prawdzi-

wa, czy też biedna dziewczyna zmyśliła ją, aby usunąć wszelkie podejrzenia od osoby swego narzeczonego?

— To bardzo ciekawa historia, — rzekł Puaro, — myślę jednak, że jest zupełnie prawdziwa. Panna Marta niechcący powiedziała nam prawdę o całkiem innej rzeczy i oczyściła Jana Rentę. Czy pamięta pan wahanie młodego Rentę, kiedy go zapytałem, czy widział w wieczór zbrodni Martę Dabrel? Zastanowił się, potem powiedział: „Tak”. Myślałem, że kłamie. Musiałem więc widzieć Martę Dabrel zanim zdołałby on ją ostrzec, aby miała się na baczności. Kiedy zapytałem, czy wiedziała, że Jan Rent był tutaj w wieczór morderstwa, odpowiedziała mi: „Powiedział mi to”. Otóż, kapitanie, co robił Jan Rent tutaj owego fatalnego wieczora? Jeżeli nie widział się z panną Dabrel, z kim w takim razie się zobaczył?

— Ależ, mój przyjacielu, — wykrzyknął z zdumieniem, — nie będzie pan podejrzewał młodego chłopca o popełnienie takiego zbrodni?

— Kochany, kapitanie, — odparł Puaro, — jest pan zawsze niepoprawnie sentymentalny. Widziałem już matki, które dla niedużego grosza zabijały swe własne dzieci. Wobec tego, we wszystko można uwierzyć.

— A motyw?

— Oczywiście, że pieniądze. Niech pan sobie przypomni, że Jan Rent myślał, że odziedziczy po śmierci ojca połowę majątku.

— Ale włóczęga? Co on ma z tem wspólnego?

Puaro wzruszył ramionami.

— Giron powiedziałby, że był to wspólnik, bandyta, który pomógł młodym Rentowi do popełnienia zbrodni, a który potem został usunięty z drogi, aby nie szkodził.

— A włos na rekołajści sztyletu? Włos kobiety?

— Ach! — wykrzyknął Puaro z szerokim uśmiechem. — To już jest szczyt błagi Girona. On jest przekonany, że wogóle nie chodzi tu o włos żadnej kobiety. Niech pan sobie przypomni, że młodzi chłopcy noszą dzisiaj włosy, zaczesane do tyłu i wypomadowane, aby się dobrze trzymały. W ten sposób niektóre włosy są dosyć długie.

— I sądzi pan, że tak było w danym wypadku?

— Nie, — powiedział Puaro z dziwnym uśmiechem. — Ja wiem, że chodzi tu o włos kobiety i w dodatku wiem której.

— Pani Dabrel! — powiedziałem kategorycznie.

— Być może, — rzekł Puaro, patrząc na mnie drwiąco.

— Ale ja nie pozwoliłem się zbić z tropu.

— Co będziemy robili teraz? — zapytałem, kiedy znaleźliśmy się w przedsiönku wili Genowefa.

— Chciałbym przejrzeć wszystkie rzeczy Jana Rentę. Dlatego postanowiłem pójść się go na pewien czas.

— Nie myśli pan, że Giron zrobił już to?

— Oczywiście. O, on szuka wszystkiego niezmierznie starannie! Ale nie moją metodą. Istnieje więc wszelkie prawdopodobieństwo, że wiele faktów ujdzie jego uwagi. No, zabieramy się do roboty!

Puaro zaczął otwierać systematycznie jedną szufladę za drugą, badając dokładnie ich zawartość i odkładając potem wszystko staramie na miejsce. Było to zajęcie bardzo nudne, ale Puaro walczył nieustraszenie z całą masą skarpetek, kołnierzyków i koszul. Naraz zwałił mnie do okna warkot motoru. Wyjrzałem i skamieniałem.

— Puaro! — wykrzyknąłem. — Przyjechało auto, a w nim Giron. Jan Rent i dwaj żandarmi! Wysiadają już!

— A do diabła! — mruknął Puaro. — Ten głupi Giron nie mógł już poczekać! Nie zdążył ułożyć tak dokładnie rzeczy. Musimy się pośpieszyć...

Wywrzucił szybko zawartość ostatniej szuflady na ziemię i wydał naraz okrzyk triumfu, porwał leżący na ziemi mały kawałek papieru, najwyraźniej fotografię, którą schował do kieszeni. Potem wrzucił z powrotem, w największym nieładzie chustki i kołnierze do szuflady i schwytywszy mnie za rękę wybiegł razem ze mną z pokoju i po schodach nadół. W przedpokoju spotkaliśmy Girona, który w milczeniu przyglądał się swemu więźniowi.

— Dzieńdobry, panie Giron! — rzekł Puaro. — Co to takiego?

Detektyw wskazał ręką głowę na Jana Rentę.

— Chciał uciec. Ale ja byłem przebieglejszy od niego. Został zaarrestowany pod zarzutem zabójstwa swego ojca, Pawła Rentę.

Puaro odwrócił się gwałtownie i patrząc w twarz młodzieńca, który błąd opierał się o futrynę drzwi, zapytał:

— Co pan na to?

Jan Rent rzucił na niego lodowate spojrzenie.

— Nic! — odparł.

STARAM SIĘ PRACOWAĆ ZA POMOCĄ SZARYCH KOMÓREK MOJEGO MÓZGU

Byłem oszołomiony. Do ostatniej chwili nie dopuszczałem myśli, że Jan Rent mógł być winny. Przygotowany byłem na gorące protesty z jego strony. Kiedy jednak spojrzałem na niego, błado i przytłumionego do ścian, posłyszałem w dodatku słowo „nic” wypowiedziane przez jego wargi, nie wątpiłem już.

Lecz Puaro zwrócił się do Girona:

— Na jakiej zasadzie go pan aresztował?

Myśli pan, że panu zaraz powiem!

— Sądzę, że powie mi pan przez zwykłą grzeczność.

Giron spojrzał na niego nieufnie. Walczył w nim dwa uczucia: pragnienie odpowiedzi brutalną odmową i żądza zatriumfowania nad przeciwnikiem.

— Myśli pan pewnie, że się omyliłem? — zaśmiał się.

— Nie byłbym tem bynajmniej zdziwiony, — rzekł Puaro z lekką ironią.

Tworzył Girona sponsowiła.

— Dobrze więc, niech pan tu przyjdzie! Osadzi pan sam!

Otworzył drzwi do salonu i weszliśmy tam, pozostawiając Jana Rentę pod opieką żandarmów.

Dalszy ciąg jutro.

Polski lot na polskim aparacie

Czy nareszcie zdobędziemy Atlantyk?

W Warszawie utrzymuje się w dalszym ciągu pogłoska, iż kpt. pilot Skarżyński, który wyruszył na podbicie rekordu długości lotu do Afryki, przy sprzyjających okolicznościach zamierza dokonać przelotu przez Atlantyk. Pogłosce tej już raz zaprzeczono, wskazując na niepomyślne warunki atmosferyczne, panujące nad Atlantykiem, (o czem piszemy obszernie na stronie 6).

galskiego, Drzewieckiego i ś. p. Wigury.

Samolot wykazał swoją wyso-

ką klasę zwłaszcza na etapie pomiędzy Lyonem a Casablanką. Pogoda na tym odcinku była fa-

talna.

Gwałtowne burze wiosenne, deszcze, chmury, gęne nawalnicowym wiatrem na wysokości 100 do 150 metrów nad powierzchnią morza. Wzmocony wiatr szalał z taką siłą, że niekiedy szybkość samolotu spadała do stu kilometrów na godzinę, zamiast normalnej stała się demdziejściu pięciu.

RWD 5-bis, prowadzony wytrawną ręką kpt. Skarżyńskiego, dzięki znakomitej swej budowie i niezawodnej pracy silnika, wyszedł zwycięsko z tej ciężkiej próby. W dalszym locie musiał spisywać się również dobrze, jeśli kpt. Skarżyński uznał za konieczne telegraficznie przesyłać do Warszawy wyrazy gorącego uznania dla samolotu, a więc dla jego konstruktorów i wykonawców.

Czy ten telegram nie znaczył coś więcej — odpowiedź mogą przynieść już najbliższe godziny.

Konkurs P. K. O.

dla najoszczędniejszej pracownicy domowej

W związku z ogłoszonym w październiku ub. r. konkursem na „Najoszczędniejszą Pracownicę Domową” P. K. O. podaje do wiadomości, że specjalny komitet przystępuje obecnie do oceny wyników za okres pierwszego półrocza, na książeczkach o-

szczędnościowych P. K. O. zgłoszonych do konkursu.

Termin konkursu upływa d. 1 października br. i wówczas komitet przyzna nagrody dla najoszczędniejszych pracownic.

Nagród jest wyznaczonych na kwotę 14.000 zł.

U źródeł kryzysu przemysłu skórzanego

Polska zużywa rocznie 6 milionów par obuwia gumowego

O rozmiarach zastój i upadku, jaki przeżywa przemysł szewski i skórzany w Polsce najlepiej świadczą statystyka produkcji i sprzedaży obuwia zastępczego, gumowego.

Przemysł gumowy okazał się największym konkurentem i wrogiem garbarni, warsztatów szewskich i fabryk obuwia mechanicznego.

Podczas gdy obuwie skórzane produkują nasze fabryki około 1.200.000 par rocznie, to produkcja obuwia gumowego, nie wliczając w to ani śniegowców, ani kaloszy, jest pięciokrotnie wyższa.

Obuwie gumowe ma tę nadzwyczajną przewagę nad skórzanym, że jest znacznie tańsze i dostępne

szere dla najuboższej ludności. Gdy w roku 1921 fabryki obuwia skózanego za 1.200.000 par osiągnęły zgró 19 milionów złotych, to fabryki gumowe za swe 5.500.000 par uzyskały tylko 14 milionów złotych.

Goście sowieccy na Górnym Śląsku

W sobotę przybyła do Katowic delegacja szefów gospodarczych ZSRR, która towarzyszyła m. in. radca poselstwa sowieckiego w Warszawie Podolski, a z ramienia MSZ p. Zmigrodzki.

Wycieczka sowiecka przyjęta była przez wojewodę dr. Grażyńskiego, następnie odjechała do Zagłębia Dąbrowskiego.

Po południu zwiedziła fabrykę Zie-

leniewskiego w Sosnowcu, kopalnię „Łowicz” i cementownię „Silesia” w Woźkowicach, fabrykę wagonów, kotłów i maszyn Fitznera oraz hutę Banską w Dąbrowie.

Wieczorem goście sowieccy podjęli mianem byli w gmachu Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu i wrócili znów do Katowic.

co też dokonałam. To wszystko. Odczytano (—) Marianna Sumka. Badał (—) podpis nieczytelny.

PROTOKÓŁ

M. st. Warszawa, dnia 25 czerwca 1930 roku Sędzia Śledczy -go Okręgu na pow. Warszawski zgodnie z art. 168 ust. post. kar. przesłuchał w charakterze zatrzymanej niżej wymienioną, która zeznała co następuje:

Sumka Marianna, lat 20, c. Jana i Juliany, katoliczka, przy rodzicach, sądowo niekarana, zam. w wsi Koczargi-Nowe.

Przyznaje się do tego, że dnia 20 czerwca 1930 r. o godzinie 24-ej w nocy lub nieco później, zabiłam we wsi Koczargi-Nowe na koniczyne, za łąką, ojca swego Jana Sumkę, dając doń 3 (trzy) wystrzały rewolwerowe. Rewolwer otrzymałam dwa tygodnie temu od swego narzeczonego, Michała Gołębiewskiego, który dał mi go na przechowanie. Zabójstwa dokonałam sama bez niczyjej pomocy i nikt mnie do tego nie namawiał. Powodem zabicia ojca, było to, że od dłuższego czasu traktował mnie bardzo źle, bił, wypędzał z domu, nie dawał jeść, przyczem pogorszyło się to ostatnie szczególnie.

Odczytano. (—) Marianna Sumka. (—) podpis nieczytelny.

Dalszy ciąg jutro.

Dr. Zygmunt Hołmoki - Ostrowski

On czy ona?

(Czy nie pomyłka sądowa)

PROTOKÓŁ BADANIA

Dnia 23. 6. 30 r. dodatkowo zbadana została w charakterze obwinionej Marianna Sumka, zeznała: Obecnie mówię prawdę, że zabójstwo ojca dokonałam ja sama osobiście bez niczyjej pomocy i namowy. Rewolwer posiadałam na przechowaniu, dany przez Michała Gołębiewskiego. Zabójstwa tego dokonałam w nocy z dn. 20—21. 6. 30 r. przed wyjazdem matki mojej do Warszawy, przypuszczalnie około godz. 24-ej. Po godzinie 22-ej ojciec mój wyszedł na koniczyne, prawdopodobnie pilnować, myśmy w domu poszły spać. O godz. 24-ej obudziłam się po cichu, zabrałam z pustego mieszkania, niewykończoną, ukryty rewolwer i wyszłam w celu dokonania zabójstwa. Gdy podeszłam do koniczy, znajdując się za łąką, ojciec mój leżał na koniczyne, pies nie szczekał i przywiązany był sznurkiem do oca nogi. Gdy się zbliżyłam do ojca nie zauważył mnie, być może, że i nie słyszał, gdyż byłam boso. Będąc już bardzo blisko ojca, dałam pierwszy strzał z boku w twarz nie celując specjalnie, zaraz po tym strzale, dałam drugi strzał w tym kierunku, wów-

Dzisiejsze święto 10 pułku ulanów

Dziś 10 pułk ulanów Litewskich obchodzi swe doroczne święto, rocznicę owej pamiętnej w swej historii chwili, kiedy — po całym szeregu utarcz, walk i bitew, stoczonych z wrogiem, — dotarli, kreśląc „ostrzem pałasza” granice Odrodzonej Rzeczypospolitej, do Dniepru. Nie jest to tylko święto wewnętrzne pułku, bo łączy się z nim duchowo całe miejscowe społeczeństwo, chyląc czoło przed opromienionym chwałą sztandarem, składając hołd poległym na polach bitew bohaterom. A łączy się w tej uroczystej chwili tem silniej, że pułk, stacjonujący w Białymstoku od 15 września 1922 r., zdobył w ciągu tych jedenastu

lat pełne uznanie dla swej wytrwałej, wyjątkowej pracy, mającej na celu wychowanie obywatelskie i wyszkolenie bojowe nowych zastępów, gotowych na zew Ojczyzny przelać dla Niej swą krew, że zaskarbił sobie gorącą sympatię najszerzych warstw społeczeństwa, że przyczynił się do pogłębienia uczuć czci i ukochania, jakimi darzymy armię narodową.

Polskie towary włókiennicze dla Z. S. R. R.

W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Łodzi celem przeprowadzenia rozmów z handlową delegacją sowiecką przedstawiciele białostockiego przemysłu włókienniczego w osobach pp. dyr. K. Riegerta, Polaka i Zylberblata oraz reprezentant eksportury w Białymstoku wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej. Spotkanie z delegacją sowiecką nastąpi we wtorek. Chodzi o uzyskanie dla białostockiego przemysłu włókienniczego znaczniejszych dostaw do Z.S.R.R. Jest to dalszy ciąg zapoczątkowanych w Warszawie rozmów, które, jak pisaliśmy, toczyły się w ubiegłym tygodniu, a w których brał udział z ramienia Zw. Przemysłowców w Białymstoku p. J. Bekker.

Zapoczątkowanie nowego ustroju szkoły średniej na terenie okręgu szkolnego brzeskiego

Bieżący rok szkolny, to pierwszy krok ku realizacji nowego ustroju szkoły średniej. Zniesiono w nim klasę pierwszą szkoły średniej ogólnokształcącej dawnego typu, rozbudowano w klasie II przedmioty silnie w nowym programie akcentowane, kosztem innych, mniej ważnych, wreszcie z koń-

cem roku ulegną zniesieniu drugie klasy państwowych gimnazjów i drugie kursy państwowych zakładów kształcenia nauczycieli. Nadchodzący rok szkolny będzie zapoczątkowaniem nowego ustroju szkoły średniej przez stworzenie klasy pierwszej czteroletniego gimnazjum przekształconej z klasy

trzeciej gimnazjum dawnego typu. Klasa ta posiadać będzie nowy program, nowe podręczniki i zmieniony plan godzin.

Najważniejszą zmianą w porównaniu z klasą III dawnego typu jest wprowadzenie już w pierwszej klasie według nowego ustroju języka łacińskiego jako obowiązkowego przedmiotu, usunięcie rysunku i pracy ręcznej, przerzucenie nauki, rysunku i śpiewu (muzyki) do popołudniowych zajęć nadobowiązkowych i wprowadzenie obowiązkowych zajęć praktycznych. Drugą, nie mniej ważną zmianą jest usunięcie różno-

Pogrzeb ś. p. Tadeusza Dunajskiego

W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego ś. p. Tadeusza Dunajskiego, pułkownika 42 p. p. w kwaterze P.W. w Knyszynie. Pogrzeb odbył się z kosztnicy garnizonowej przy koszarach im. gen. Sowińskiego na cmentarz prawosławny. Trumnę ze zwłokami ś. p. Dunajskiego nieśli na swych barkach koledzy zmarłego. Na czele żałobnego orszaku kroczyły oddziały 42 p. p. z orkiestrą oraz Związku Strzeleckiego i przysposobienia wojskowego. Kondukt prowadzony

był przez duchownego prawosławnego obrządku. Za trumną szły delegacje oficerów i podoficerów 42 p. p. oraz oddziału P. W., jak również liczne rzesze publiczności, oddające ostatnią posługę przedwcześnie zmarłemu, a tak dzielnemu i pełnemu żołnierskich cnót podoficerowi.

Za sfalszowanie pieczęci rzeźni miejskiej

Przod. P. P. Stefan Tomys i post. Adam Rusinowicz znaleźli w jacie Szmula Papiłowskiego 29 kg. mięsa wołowego, pochodzącego z potajemnego uboju, opatrzonego fałszywymi pieczęciami rzeźni miejskiej. Na autentycznych pieczęciach napis „Rzeźnia miejska” umieszczony jest u góry, a napis „w Białymstoku” u dołu, podczas gdy na fałszywych napisy były umieszczone odwrotnie. Sąd skazał Papiłowskiego na 6 miesięcy więzienia.

Darmozjad

Jan Monter (Szosa Zwierzyniecka 43) odmówił uiszczenia rachunku za spożytą obfitą kolację w restauracyce Mojżesza Reźnika (R. Kościuszki 15), wobec czego sprawa oparła się o policję.

Pamiętajmy o bezrobotnych

litości typów szkoły dawnego typu i zachowanie ciągłości z programem 7 klasowej publicznej szkoły powszechnej.

Do klasy tej będą przyjmowani uczniowie państwowych i prywatnych z pełnymi prawami gimnazjów państwowych szkół średnich ogólnokształcących, promowani do klasy III dawnego typu szkoły średniej bez składania egzaminu, kandydaci, którzy ukończyli sześć oddziałów 7 klasowej publicznej szkoły powszechnej lub drugą klasę prywatnego gimnazjum o niepełnych prawach szkół państwowych, po złożeniu egzaminu z języka polskiego, przyrody oraz arytmetyki z geometrią; (kandydaci, którzy ukończyli sześć oddziałów 3, 4 i 5 klasowej publicznej szkoły powszechnej, zdają nadto egzamin z języka obcego nowożytnego). Kandydaci, nie spełniający wyżej wspomnianych warunków, będą przyjęci do klasy pierwszej według nowego ustroju po złożeniu pełnego egzaminu ze wszystkich przedmiotów w zakresie programu sześciu oddziałów 7 klasowej publicznej szkoły powszechnej, względnie w zakresie programu klasy pierwszej i drugiej gimnazjum dawnego ustroju, zależnie od deklaracji, którą przedłoży Dyrekcja zakładu.

Egzamin wstępny odbędzie się przed feriami letnimi (po 15 czerwca b. r.).

W Stow. Mieszkańców Przedmieść

W każdy piątek — po posiedzeniu zarządu Stow. Mieszkańców Przedmieść oraz delegatów poszczególnych dzielnic podmiejskich — odbywają się w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Kilińskiego 25 odczyty. Ostatnio dyr. Antonowicz wygłosił referat na temat: „Nowa ustawa samorządowa” oraz prof. Wencław „Konstytucja 3 Maja”. W najbliższym piątek p. dyr. Antonowicz będzie mówił w dalszym ciągu n. t. ustawy samorządowej.

Rozgłośnia M.U.P. działa

Program rozgłośni M.U.P. w dniu dzisiejszym jest następujący: o godz. 18.20—19.10 koncert, 19.10—10.20 kącik L.O.P.P., 19.20—19.45 koncert, 19.45—19.55 prasowy dziennik radiowy, 19.55—20 kronika miejscowa P.A.T. i sygnał czasu: 20—20.30 koncert (utwory Czajkowskiego), 20.30—20.40 odczyt T-wa ochrony przyrody, 20.45—21 koncert

Wygrał dolary

W ostatniem ciagnieniu dolarówki w dn. 1 bm. padła m.in. wygrana 100 dolarów na Nr. 622282. Posiadacz jej, białostoczanin, wrzucił się do Banku Polskiego o wypłatę wygranej.

Bieg kolarski

W dniu wczorajszym odbył się na terenie Zwierzynca bieg kolarski na trasie 18 km., zorganizowany przez sekcję kolarstwa K.S. „Jagiellonia”. Pierwsze miejsce zajął Łuszczewski (Jag.), drugie Wojniewicz (Legja Mocarstowa), trzecie Pejsachowicz (Z.K.S.), czwarte Dawidowski (Jag.). Startowało 9 zawodników. Jeden zawodnik odpadł. Widzów zebrało się około 500 osób.

„MODERN” Dziś! Początek 545 Ceny od 54 gr.

WIELKI PODWÓJNY PROGRAM

Pocz. 545, 830, 1115

Superfilm wytwórni P.D.C. New-Jork

POD KOPUŁĄ CYRKU

Dramat z tycia artystów cyrkowych

Pocz. 715 i 10

Dramat, który wzrusza do łez

PRZEDZIWNA SPRAWA KLARY DEANE